

*Katarzyna Konczewska***Pamięć rzeczy minionych. Kresy i literatura wobec współczesnego poczucia tożsamości**

Nasz świat staje się coraz bardziej skoncentrowany na teraźniejszości. Dzisiejszy człowiek żyje tym, co jest tu i teraz, nie zastanawia się nad lekcjami historii, a o tradycjach pamięta raczej tylko dzięki muzeom i skansenom. Nie ma już, jak jego przodek, bezwzględного szacunku do przekazanego dziedzictwa i świadomości jego ważności w życiu. Rzeczy minionie są dla niego już tylko tłem do filmów lub powieści historycznych. Nieunikniony postęp coraz bardziej zaciera granice nie tylko między państwami, lecz i między kulturami. Dawne odrębności, czasem niemożliwe do pokonania, bez reszty pochłania globalizacja.

Teraźniejszość zdaje się bowiem dążyć do powszechnej jednolitości. Współczesna babilońska Europa być może i daje człowiekowi pewien komfort pod względem bytu czy swobodnego poruszania się bez granic, ale jednocześnie niesie ze sobą groźbę unifikacji, w tym ujednolicenia kultury i języka. W innych państwach bez trudu czujemy się już jak u siebie, wszędzie bowiem mamy wieżowce, internet, laptopy, hamburgery i coca-colę. Nawet zupełnie kiedyś odmienny kulturowo Daleki Wschód włącza się w proces uniwersalizacji – i Japonia, szczytująca się niegdyś tym, że w ciągu wielu wieków na jej ziemię nie zstąpił żaden cudzoziemiec, coraz trudniej łączy tradycję i kult przodków z postępującą europeizacją i amerykańizacją.

W pogoni za ogólnodostępnym dobrobytem człowiek coraz mniej ceni lokalną kulturę i tradycję. Zatraca swą odmiennność. Pojawia się pokolenie ludzi wykorzenionych, którzy nie potrafią określić swojej tożsamości, identyfikować się z jakąś konkretną kulturą czy narodowością. Dążąc za wszelką cenę do wyrwania się z rodzimej małomiasteczkowości w wielki świat, pełen imponującego dobrobytu i pozorów kosmopolitycznego szczęścia, bez żalu odrywamy się od własnych korzeni – innych, niestety, nie odnajdując. „Paradoksem małej Ojczyzny – pisał Sokrat Janowicz – jest to, że tkwiąc w niej, nie lubi się jej”¹. Uciekamy więc do blasku dużego miasta. Wielki świat zaś oślepia i już nie jesteśmy w stanie dostrzec walorów małej ojczyzny – tego, co rodzime, bliskie, własne. Zapominamy, kim jesteśmy, skąd przyszliśmy i co przekazemy swoim dzieciom, żeby wiedziały, kim są. Nasi przodkowie tych, którzy nie znali swojej rodziny w siedmiu pokoleniach, uznawali za ludzi niegodnych

¹ S. Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, Niva, Białystok 1993, s. 65.

zaufania. Dziedzictwo biologiczne i kulturowe było dla człowieka fundamentem wiary w siebie i pewności jutra.

Wraz z błyskawicznymi postęпами w rozwoju techniki coraz bardziej zwiększa się tempo naszego życia i zmienia skala wartości. Jednak problem tożsamości coraz bardziej dręczy człowieka w tym kalejdoskopowym świecie. Wynika to z duchowej wrażliwości, lecz jest też przedmiotem racjonalnego namysłu. Tęsknota za poczuciem „ja”, które stabilność zawdzięcza miejscu, tradycji, kulturze, znajduje wyraz w sztuce, szczególnie w wypowiedziach literackich.

Rozważając kwestię tożsamości, Czesław Miłosz zauważył: „Ludzie tęsknią dzisiaj do ojczyzny, a zamiast niej przyznaje im się tylko państwa. Ojczyzna jest organiczna, wrosnięta w przeszłość, zawsze nieduża, grzejąca serce, bliska, jak własne ciało”².

Ojczyznę Miłosza, jak i wielu innych sławnych Polaków, imiona których złotymi literami zostały zapisane na kartach polskiej i światowej kultury, są Kresy – ziemia, gdzie przeplatają się tradycje, kultury, języki, historia i losy ludzkie. Ziemia, która jest kołyską wielu utalentowanych, sławnych w całym świecie ludzi; ziemia, o której Piłsudski powiedział, że jest brzegami polskiego obwarzanka, na których znajduje się to, co najlepsze.

To właśnie one, z ich swoistą kulturową i językową mieszanką, nie tylko „zrodziły” ludzi wychowanych w wielokulturowości i dlatego „z natury” wręcz tolerancyjnych, ale i zachowały swoje dziedzictwo.

Żeby wyrazić własne uczucia, poetycko można powiedzieć, że „historia Kresów jest tak długa, jak ich polne drogi wśród falującego zboża, jak sięgające za kraj nieba zielone morze lasów i puszczy, jak nieskończone zimowe noce, jak ściskające serce odwieczne ciągle piosenki, co żyją już tylko na taśmach magnetofonowych...”.

Jako kategoria historyczna czy polityczna Kresy są też Księgą kultury, podglebiem języka, wielką areną literatury polskiej, polem swoistej architektury, skarbcem folkloru i innych przejawów twórczości. Są wreszcie nośnikiem oryginalnej duchowości, nigdzie nie spotykanej i rzadko rozumianej przez obcych. Przestrzenią emocji i sentymentów, często żarliwych, a zarazem zjawiskiem ulotnym, niedoprecyzowanym, podatnym na odkształcenia, dopiero od niezbyt dawna opatrzonym nazwą pisaną od dużej litery. Trafnie więc stwierdzono, iż Kresy to wyraz dla Polaków ogromnie pojemny, ale nieprzetłumaczalny na języki obce i trudno zrozumiały dla cudzoziemców.

Ideologia kresowa, zrodzona w Rzeczypospolitej szlacheckiej i rozwijana w XIX wieku, przetrwała dość długo. Dawała o sobie znać w żywiołowych emocjach narodowych, mniej w programach politycznych, także i w czasach nam współczesnych. Kresy i ich mistyka miały wyznaczać w świadomości potocznej polski obszar narodowy, nie zawsze tożsamy z granicami państwa, ale trwały i niezwywalny; tworzyły możliwości rodzenia emocji narodowych, prowadząc często do konfliktów; służyły wyzwalananiu aktywności na różnorodnych płaszczyznach działalności narodowej. Wiązane były nie tylko z całym pograniczem, lecz z wybranymi enklawami polskiego osadnictwa, aglomeracjami miejskimi lub zwartymi obszarami polskich wsi i zaścianków. Niekiedy były wpisane w granice wcześniej wyodrębnionych regionów,

² Cz. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1990, s. 247.

dawały podstawy do kształtowania polskich lokalnych ojczyzn kresowych na różnych pograniczach. Stanowiły nie tylko wyobrażenia przestrzenne, ale zarazem mityczne dla Polaków symbole koncentracji najwyższych wartości i wzorców – narodowych, materialnych i psychicznych; odgrywały niemałą rolę w kształtowaniu i rozwijaniu polskiej świadomości narodowej, służyły żywotności tradycji granic przedzoborowych.

Wygasały jednak wrażliwość i zrozumienie dla racji innych narodów, także tych, które dopiero kształtowały swoją tożsamość; służyły zarazem polskiej ksenofobii, snobizmowi i megalomanii narodowej; ograniczały możliwości precyzowania skutecznych i osiągalnych celów polityki państwowej; wiązały się często z działalnością zachowawczych sił politycznych, opartych na programach solidaryzmu narodowego.

Etniczne przemieszanie ludności było cechą znaną dla całej Europy Środkowo-Wschodniej. Kresy Wschodnie w tej dziedzinie wyróżniały się wyjątkową różnorodnością ludów o różnym pochodzeniu etnicznym. Między poszczególnymi grupami narodowościowymi nie występowały wyraźne granice. Zazwyczaj istniały pewne szerokie strefy pośrednie, w których obok siebie mieszkala ludność różnych wyznań, języków i narodowości. Racjonalne i bezbolesne rozgraniczenie według takich lub innych kryteriów etnicznych było trudne, a często wręcz niemożliwe do zrealizowania. Sprawę komplikował fakt istnienia na Kresach Wschodnich jeszcze na początku XX w. całych grup ludności nie w pełni świadomych swej narodowości, które podchodziły do kwestii swej identyfikacji w sposób obojętny lub koniunkturalny. Dawało to możliwość różnych politycznych manipulacji, do tego dochodziła rozbieżność między granicami lingwistycznymi a wyznaniowymi. Na Kresach Wschodnich zazwyczaj, chociaż nie zawsze, przynależność religijna i związek z tą czy inną cerkwią odgrywały większą rolę od używanego na co dzień języka, który dzielił się w dodatku na różne miejscowe dialekty.

Kresy zaludniali w znakomitej większości mieszkańcy heterogeniczni, „ludzie-hybrydy”, zamknięci w swych kulturach plemiennych, opartych na związkach ziemi i krwi, religii i języka. Byli Polacy białoruscy i litewscy oraz Białorusini i Litwini mniej lub bardziej spolonizowani, z matki polskiej a ojca ruskiego albo odwrotnie. A najczęściej ludzie nazywali siebie „tutejszymi”.

Ta polsko-litewsko-białoruska mieszanka kulturowa zaowocowała powstaniem w literaturze szkoły litewsko-białoruskiej, którą zwykle, choć nie zawsze, cechowała obecność słodkich uczuć i bratniej przyjaźni, uniesień platońskiej miłości, tajemniczości i upoetyczniania spraw codziennych. Styl tej szkoły był pełen lirycznej prostoty i charakteryzowała go obecność licznych słów regionalnych. Jego ślady można odnaleźć w twórczości pisarzy zarówno dawnych – Adam Mickiewicz, Władysław Syrkomla, Eliza Orzeszkowa, jak i bardziej współczesnych – Melchior Wańkowicz, Tadeusz Konwicki, Florian Czarnyszewicz, Zbigniew Żakiewicz, Aleksander Jurewicz³. Północna odmiana mitu Kresów pokazuje tę przestrzeń jako rajską, idylliczną, bez ostrych konfliktów społecznych, gdyż dla większości twórców Kresy były krajem lat dzieciństwa i młodości, beztróskiego dorastania w otoczeniu pięknej przyrody i – najczęściej – niczym niezakłóconego dobrobytu. W owej

³ O literaturze kresowej najpełniej pisał ostatnio: B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Universitas, Kraków 2011.

sielance nie było miejsca na łyzy niedoli – chyba młodzieńczej nieodwzajemnionej miłości, a twórczego natchnienia dorastającego młodzieńca nie przyćmiewały myśli o bezprawiu czy niesprawiedliwości społecznej.

Znawca historii wschodnich peryferii Rzeczypospolitej, Jacek Kolbuszewski, w swoich pracach przyjmuje, iż polska historia Kresów zakończyła się 17 i 18 września 1939 r. i wszystko, co na owych byłych Kresach zdarzyło się później, wchodząc do historii Polski, Związku Radzieckiego, Litwy, Białorusi, Ukrainy, stało się już nie historią Kresów, lecz dziejami tragicznego losu kresowych Polaków, a same Kresy stały się już tylko legendą i mitem⁴. Jednak zdaniem licznych badaczy, Kresy Wschodnie były zbyt znaczącym i wielowymiarowym bytem, swoistym państwem z własnymi dość mocnymi, kształtowanymi w ciągu długich wieków historią, tradycją i kulturą, by mogły tak po prostu zaniknąć unicestwione przez obce armie. Symbolem zaś przejawów kresowej tożsamości tamtych czasów jest dla mnie bitwa o Lidę podczas wojny polsko-bolszewickiej, a także bohaterska obrona Grodna w 1939 roku, której należy się pamiętać. Ale i wtedy nie był to jeszcze kres Kresów, kres ich rzeczywistości. Rzeczywistością, nie mitem, była walcząca pod Monte Cassino dywizja kresowa; rzeczywistością walki o Kresy było męstwo żołnierzy Armii Krajowej (na mojej rodzinnej Ziemi Lidzkiej ostatni żołnierz AK został stracony w 1956 roku) i funkcjonowanie państwa podziemnego. Świadectwem żywotności tradycji było konieczne zostawianie na gospodarstwie przynajmniej jednej osoby z rodziny podczas dwóch fal powojennej repatriacji miejscowych Polaków (choć tak naprawdę była to emigracja, i to wcale niedobrowolna, ponieważ ich ojczyzną była właśnie ta ziemia, którą musieli zostawić) – w nadziei, że może wszystko się ułoży i jeszcze tu powrócą. Takim świadectwem były zabiegi władz Rzeczypospolitej na obczyźnie traktujących Kresy w kategorii realnej, jako kraj istniejący, równorzędny innym częściom okupowanej Polski; wreszcie są nim liczne towarzystwa Miłośników Kresów, rozsięte po całej Polsce, i pamięć przechowywana w sercach.

Problematyka Kresów towarzyszyła licznym badaniom historii i myśli politycznej, pierwszym studiom nad mentalnością, świadomością, postawami Polaków, ich kulturą i językiem. Wiele spraw z tego zakresu pozostaje jednak niewyjaśnionych i wymaga studiów źródłowych przy pogłębionej refleksji metodologicznej oraz rozumienia, że nie ma czegoś takiego jak jedyna, jednostajna, jednokierunkowa historia.

Lec powiedział kiedyś: „Gdy mit zderzy się z mitem, jest to bardzo realne zderzenie”⁵. Legendy i mity, którymi wszystkie ojczyzny kresowe tak poważnie obrosły w świadomości społecznej Polaków, wymagają rzetelnych badań przy nieukrywającym szacunku dla wielkości dokonań w przeszłości i nie mniejszym uznaniu dla patriotyzmu, wytrwałości i pracy pozostałych tu Polaków. Jednak mit kresowy, powstały przede wszystkim dzięki literaturze pięknej, między innymi dzieł wymienionych wyżej autorów, często interpretuje wydarzenia historyczne poprzez silne zabarwienie uczuciowe, stając się nieraz stereotypem, uproszczonym do kilku podstawowych cech, sztywną koncepcją społeczną. Może dlatego Beauvois,

⁴ Więcej na ten temat: J. Kolbuszewski, *Kresy jako kategoria aksjologiczna*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. K. Handke, Instytut Sławistyki PAN, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1997, s. 119–130.

⁵ S.J. Lec, *Myśli nieuczesane*, Muza, Warszawa 1994, s. 65.

nieobciążony sentymentami, historyczną przeszłością i polskimi kompleksami, z pozycji postronnego badacza zastanawiał się, „czy w ogóle przeciętny czytelnik nie będzie zawsze wołał Mickiewicza, Sienkiewicza, Rodziewiczówny od przykrych ustaleń fachowych historyków”⁶. Twierdził również, iż mit Kresów jest „wyrazem narcyzmu polskiego, krzywdzącego sąsiadów, jest od wieków kolorową bajką, ignorującą najważniejsze społeczne, etniczne i religijne problemy”⁷.

W naszych czasach Kresy przestały być pojęciem organizującym wspólne wizerzenia, stając się impulsem dla szeregu skojarzeń o zabarwieniu narodowym. Ale także i ogólnopolskim dziedzictwem skutkującym westchnieniem Iwaszkiewicza „Litwo, Ojczyzno moja, nie pamiętam ciebie” (*Koroniarz*)⁸ albo Przybosiewskim „Długo, długo nie będąc bywałem tam, czyli: czytałem, wędrowałem po stronicach kraju” (*Powrót z Nowogródka*)⁹.

Prawdą, którą mówiąc o Kresach, niewątpliwie należy brać pod uwagę, jest również to, że na tych mitach i wśród nich wyrosło niejedno pokolenie Polaków. Konwicki mówił o sobie, że jest „produktem jakiegoś takiego misz-maszu” wschodniej Polski, sam nie wie, ile w nim krwi litewskiej, białoruskiej czy polskiej¹⁰. Miłosz, który wyrósł na pograniczu kultur, nieraz niedających się rozróżnić, swą Ojczyznę nazywał język polski, ponieważ, wychowany w wielokulturowym otoczeniu, nie mógł określić tej ojczyzny inaczej, najczęściej mówiąc o sobie „Litwin” jako spadkobiercy owego wielokulturowego mocarstwa (co, zresztą, wielu mu zarzucało i co stało się źródłem konfliktu w sprawie jego pochowania na Skałce). Czarnyszewicz pisał: „Kochałem i kocham swój kraj dlatego, że żyli w nim obok siebie Białorusini, Polacy, Litwini, Żydzi, starowiercy i Tatarzy, że w miastach były kościoły, cerkwie, synagogi i kirki, że byli chłopci i szlachta, i mieszczanie”¹¹. Wańkiewicz stwierdzał, iż „Kresy nam się nie należą”, a stwierdzał to „kochając kraj, w którym wzrastał”¹². Jednak wszyscy mówili o sobie jako kresowiakach.

Według określenia Miłosza, „Kresowiak północnowschodni to Polak litewsko-białoruski: bardzo patriotyczny, powściągliwy, wytrwały i gospodarczy, przywiązany do swej ziemi, stoi na straży odwiecznych praw moralnych, tolerancyjny i bliższy sacrum. Kieruje się prostą mądrością: trzeba tak żyć, aby przeżyć”¹³. Rozsiani wiatrem historii po całym świecie, „kresowi” pisarze świadomie lub nie poprzez swoją twórczość podkreślali znaczenie dziedzictwa polikultury Kresów, ukazując w swoich dziełach tamte uniwersalne wartości.

⁶ D. Beauvois, *Mit kresów wschodnich*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1998, s. 86.

⁷ Tamże.

⁸ R. Matuszewski, *Poezja polska 1939–1996*, WSiP, Warszawa 1998, s. 49.

⁹ Tamże, s. 87.

¹⁰ *Powiniennem zadebiutować na nowo. Rozmowa z Tadeuszem Konwickim*, rozmawiał Konrad Eberhardt, „Kino” 1972, nr 4, s. 15.

¹¹ M. Czapska, *Florian Czarnyszewicz*, „Kultura” 1965, nr 1, s. 211.

¹² A. Ziółkowska, *Proces Melchiora Wańkiewicza 1964*, Nowe Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1990, s. 142.

¹³ Cz. Miłosz, *Notatki z lektury. Między Berezyną i Dnieprem*, „Kultura” 1953, z. 5, s. 98.

Zamierzchłe dzieje? Jednak mające niewątpliwe powiązanie ze ściśle rozumianą współczesnością. Czy wielbiciele głosu Czesława Niemena zastanawiają się nad tym, że ten talent zrodziła ziemia szczuczyńska? I czy zachwycający się urodą Poli Raksy wiedzą o tym, że ta piękność pochodzi ze sławnej niegdyś Lidy? Czy poznając dawne zabytki z litografii Ordy, wiemy, że on się wychował właśnie na peryferiach Rzeczypospolitej? A że piękna muzyka Moniuszki i Ogińskiego powstała natchniona kresowymi krajobrazami? Z własnego doświadczenia wiem, że polscy studenci czytający powieści z nadniemeńskiego cyklu Orzeszkowej są święcie przekonani, że to wszystko – i mieściny, i bohaterów – autorka wymyśliła. I nawet nie podejrzewają, że tamte chałupy stoją do tej pory i do tej pory miejscowy lud rozmawia w tym samym, utrwalonym przez pisarkę, języku, a potomkowie jej bohaterów pamiętają opowiadania dziadków o Pani Elizie¹⁴. Czy zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy wychowani na literatach w znacznej części pochodzących z Kresów? A to znaczy, że poprzez ich utwory przyjmujemy wartości ukształtowane pod wpływem doświadczeń wielokulturowego społeczeństwa. Ryszard Kapuściński, o którym jak to zawsze (nie ma proroka...) najwięcej się mówi po śmierci, też wyraźnie wskazywał na powiązanie ze swoją małą ojczyzną – Polesiem, podkreślając, między innymi, że była to „taka przedwojenna Afryka Polski”¹⁵. Czytając jego relacje z podróży, można odnieść wrażenie, że podróżując po świecie, szukał między innymi siebie. W jednym z wywiadów, udzielonych Tomaszowi Brzozowskiemu, zwierzył się: „Jestem w ogóle wykorzenionym człowiekiem”¹⁶. Może właśnie dlatego próbował odnaleźć się, zadomowić w jakiejś kulturze? Sam przecież stwierdzał, mówiąc o Afryce: „Odczuwam jakieś wewnętrzne pokrewieństwo z tamtym światem, dobrze się w nim czuję”¹⁷. Dobrze się czuł tam, gdzie inni na pewno by nie wytrzymali. Kontakt z innymi nie był dla niego czymś egzotycznym: doświadczył owej „inności” w dzieciństwie, dorastając w wielobarwnej kulturze Polesia. Czyli jego wyprawy i późniejsze przeniesienie ich na papier są swoistym poszukiwaniem tożsamości, poszukiwaniem człowieka nieumiejącego się odnaleźć w monokulturze dzisiejszej babilońskiej współczesności.

Owe poszukiwania tożsamości nadal trwają. Można je spotkać w twórczości zarówno tych, którzy pamiętają przedwojenną kulturę, jak i młodych, urodzonych w wielokulturowej przestrzeni – na Podlasiu, Śląsku, czy Kaszubach – i „wykorzenionych” z powodu porzucenia swojej małej ojczyzny. Dlaczego nurtują ich takie tematy, na pierwszy rzut oka niezbyt popularne w dzisiejszym świecie żyjącym pod hasłem *panem et circenses*?

Odpowiedzią na to pytanie mogą być znowu słowa Kapuścińskiego:

Za wyrwanie się ze swojej kultury płaci się wysoką cenę. Dlatego tak ważne jest posiadanie własnej, wyraźnej tożsamości, poczucie jej siły, wartości dojrzałości. Tylko wówczas

¹⁴ Więcej piszę o tym w artykule *Eliza Orzeszkowa a Grodzieńszczyzna – studium pamięci*, [w:] *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, IBL PAN, Warszawa 2012, s. 172–181.

¹⁵ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Znak, Kraków 2007, s. 56.

¹⁶ Tamże, s. 11.

¹⁷ Tamże, s. 56.

człowiek może śmiało konfrontować się z inną kulturą. W przeciwnym wypadku będzie się chować w swojej kryjówce, bojaźliwie odgradzać się od innych¹⁸.

The memory of the past. "Kresy" – Borderlands and Literature towards Contemporary Sense of Identity

Abstract

Article shows the problems of cultural heritage and self-identification, giving examples based on the frontier themes in literature, particularly – on the themes of Kresy – the former east borderlands of Rzeczpospolita (Polish "Commonwealth"). The author studies cultural and axiological aspects of the frontier, giving examples of their realization in Polish literature. Besides, author pays attention to the problem of self-identification in modern world, in which a person can hardly identify himself with one or another culture. However, the memory of the heritage of a person's motherland plays particular role, as it makes up his cultural and existential background.

Katarzyna Konczewska
studiuje na studiach doktoranckich
Instytutu Filologii Polskiej UP
Катерина Кончевская
e-mail: kaskon1973@gmail.com

¹⁸ R. Kapuściński, *Ten inny*, Znak, Kraków 2006, s. 72.